Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr. 6. Kraków, dnia 5 lutego 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. Naczelny redaktor: Jan Owiński	Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

25 BACZNOŚĆ!!! Naszą listą ludową, piastowską jest obecnie lista Nr. 25

Nie dać się oszukać! Dawny numer „Piasta“ jedynka jest dziś własnością rozbijaczy, żydów i arystokracji. — Listą chłopską jest lista numer 25!!

Obywatele Polacy!

W dniu 4 i 11 marca pójdziecie do urny wyborczej, by spełnić obowiązek obywatelski.

Oddając głos Wasz, decydować będziecie nie o zwycięstwie tej lub innej osoby, nie o zwycięstwie tej lub innej partii, **lecz o losach Państwa i losie Waszym własnym.** Od woli Waszej w wyborach ujawnionej, zależeć będzie siła i pomyślność Ojczyzny, poszanowanie religii i Kościoła, dobrobyt obywateli, posłuch dla prawa, sprawiedliwość w ustawach i podatkach, zachowanie politycznych praw ludu i praw pracującego człowieka.

Tak pojmując cel wyborów utworzyliśmy **„Polski Blok Katolicki P. S. L. „Piast“ i „Chrz. Dem.“ Jednoczy on w sobie rzesze ludu pracującego wsi i miast.** Idziemy do Sejmu, by podjąć pracę nad wprowadzeniem w życie wspólnych zamierzeń, które nam dyktuje interes Państwa i ludu pracującego.

Podstawy chrześcijańskie.

Zamierzenia te budujemy na gruncie zasad katolickich, gdyż tylko one, przenikając życie społeczne, zapewnić mogą pokój i zgodne współżycie ludzi i narodów. Zatruwanie duszy narodu jadem bolszewizmu, zastraszający upadek moralności, rozluźnienie węzłów małżeńskich i rodzinnych, grożą rozkładem społeczeństwa i podrywaniem siły Państwa. **W tych warunkach obronę religji i Kościoła, zapewnienie im należnego miejsca w życiu Narodu, uważamy tembardziej za naczelny obowiązek obywatelski.**

Ustrój polityczny Państwa.

Jednem z najważniejszych zadań przyszłego Sejmu będzie sprawa ustroju Państwa. **Konstytucja przez Sejm Ustawodawczy uchwalone wymaga zmian.** Doświadczenie wykazało jej braki i wady. Widzieliśmy je wcześniej niż inni. Stronnictwa „Piast“ i Chrz. Dem. jeszcze w 1925 r. wystąpiły z wnioskami o zmianę Konstytucji. Uniemożliwili je ci, którzy dziś Sejm plugawią.

Konstytucję naszą oprzeć chcemy na następujących zasadach:

1) Stoimy na gruncie ustroju republikańskiego i demokratycznego z przedstawicielstwem Narodu, wyposażonem w prawo uchwalania ustaw, uchwalanie budżetu, rekruta i w prawo kontroli nad działalnością rządu.

Ten bowiem ustrój zapewnia szerokim masom ludowym należyty wpływ na sprawy Państwa, a Państwo może być pewne swej niepodległości i bezpieczeństwa wtedy tylko, gdy cały Naród powołany jest do współpracy i współodpowiedzialności za losy Ojczyzny.

2) Sejm będzie mógł spełnić swe zadanie jeśli **skład** jego będzie **odpowiedni.** Zapewnić go może między innymi **zmiana ordynacji wyborczej** — jednak nie przez pozbawienie mas ludowych prawa wyborczego, jak chcą koła reakcyjne, lecz przez **zapewnienie należytej reprezentacji ludności polskiej, przez zapobieżenie rozdrobnieniu stronnictw i przez umożliwianie wyborcom głosowania na osoby, a nie na numery,** a nadto przez umożliwienie w Senacie reprezentacji interesów kulturalnych, samorządowych, gospodarczych i pracy.

3) Konstytucja musi uwzględnić, iż **Polsce potrzebne są rządy silne i trwałe, silne,** by powściągały swawolę, trwałe, by mogły pracować planowo. A silne i trwałe mogą być te tylko rządy, które opierają się na zaufaniu Narodu, a kierują się prawem i sprawiedliwością.

4) Dla zapobieżenia gorszącym i szkodliwym sporom prawnym między władzą ustawodawczą i wykonawczą winien być powołany **Trybunał Konstytucyjny.**

Sprawy gospodarcze.

Położenie gospodarcze doznało poprawy; jednak nie można go uważać za trwale uporządkowane. Bilans handlowy jest od szeregu miesięcy ujemny, **bezrobocie** daje się we znaki ludności miejskiej i wiejskiej, **wydatki w budżecie rosną** coraz bardziej, tak, **iż rząd zapowiada konieczność uchwalenia nowych podatków.**

Potrzebny więc jest dalszy, trwały i planowy wysiłek dla całkowitej stabilizacji życia gospodarczego. **Szczególną wagę położyć chcemy na podniesienie produkcji krajowej, a w pierwszym rzędzie produkcji rolnej:** im więcej bowiem będzie produkować rolnictwo, im zamożniejsza będzie ludność rolnicza, tem większy popyt na produkty rzemiosła i przemysłu, tem lepsze zarobki rzemieślnika i robotnika **i tem mniej bezrobotnych.**

Dla poprawienia bilansu handlowedo **domagać się będziemy surowych zakazów przywozu towarów zbytkowych, za które rok rocznie setki miljonów idą zagranicę,** wzbogacając obcych.

Utrzymanie równowagi budżetowej jest konieczne. Dalsze jednak podwyższanie podatków, lub wprowadzanie nowych zaciąży niebezpiecznie na produkcji i ciężarzy w rezultacie warstwy pracujące.

Przeto dla utrzymania równowagi budżetowej będziemy się domagali oszczędności w wydatkach państwowych.

Za jedną z najpilniejszych spraw uważamy **uporządkowanie i uproszczenie dotychczasowych podatków,** które wskutek różnolitości i niedogodnych terminów stały się plagą podatników.

Sprawy rolne.

Przyrost ludności i postępujące rozdrobnienie gospodarstw z jednej strony, z drugiej niemożność emigracji i brak pracy w przemyśle wymagają **spiesznego wykonania reformy rolnej.**

Wygórowane jednak, nieraz wprost paskarskie ceny za ziemię w parcelacji prywatnej uniemożliwiają nabycie, względnie powiększenie gospodarstw. Stąd **obok przyspieszenia parcelacji domagać się będziemy obniżenia cen ziemi parcelowanej, pomocy kredytowej na kupno i zagospodarowanie, a nadto uporządkowania tytułu własności dla nowonabywców.**

Dla podniesienia zaś produkcji rolnej **konieczne są ułatwienia w uzyskaniu taniego długoterminowego kredytu i większa niż dotąd pomoc Państwa w przeprowadzeniu meljoracji, komasacji, likwidacji serwitutów i rozwoju współdzielności.**

Sprawy robotnicze.

Panujące chroniczne **bezrobocie** jest największą klęską w życiu robotnika; użyjemy więc wszelkich środków do **wytworzenia w kraju takich warunków, aby wszyscy zdolni do pracy znaleźli odpowiednie zatrudnienie, a za sumienną pracę otrzymali sprawiedliwą zapłatę,** wystarczającą na utrzymanie rodziny i zaspokojenie słusznych potrzeb kulturalnych

Zamiast wypłacania demoralizujących, a niewystarczających zasiłków, domagać się będziemy uruchomienia w miastach i na prowincji robót celowych i produkcyjnych, gdyż ludzie pragną pracy, a nie jałmużny głodowej.

Celem zapewnienia warstwom pracującym dachu nad głową i ludzkich warunków życia, domagać się będziemy budowania domów i kolonji robotniczych i przeznaczenia na ten cel tanich kredytów.

Wobec panującego chaosu w prawodawstwie robotniczem **dążyć będziemy do uporządkowania i ulepszenia tego ustawodawstwa.**

Stosunek do rządu.

Nie idziemy do Sejmu, by zdobywać władzę, lecz by pracować **w ramach prawa** nad przeprowadzeniem naszego programu. **W poczynaniach słusznych i zgodnych z naszemi dążeniami poprzemy rząd, przeciwstawimy się natomiast w ramach legalności, zamierzeniom sprzecznym z naszemi zasadami.**

Zajmując stanowisko rzeczowe, **chcemy być niezależni, bo tylko posłowie niezależni i Sejm niezależny mogą spełnić włożony na nich przez Naród obowiązek — kontroli nad działalnością rządu.**

* * *

Obywatele! Ograniczyliśmy się do podania zasad, któremi się chcemy kierować. Pominęliśmy niejedną rzecz ważną, jak sprawy szkolnictwa, samorządu i t. d. Mówią o nich programy P. S. L. „Piast“ i Chrz. Dem. i dotychczasowa wieloletnia praca tych stronnictw.

Nie kryjemy się na czas wyborów pod maską bezpartyjności. Nie chowamy się ze osoby, ani za szumne słowa i obietnice. — Idziemy otwarcie i z określonym programem. Idziemy, by podjąć pracę dla dobra Państwa i Ludu pracującego.

Stańcie w naszych szeregach do tej pracy!

Polski Blok Katolicki
P. S. L. „Piast“ i Chrześcijańskiej Demokracji.
Lista Nr. 25.

Zapytania.

1) **Zapytujemy** p. Bojkę, czy prawdą jest, że na tej liście państwowej, na której on sam obecnie figuruje na czwartem miejscu, na miejscach dalszych znajdują się dwaj kandydaci żydzi: Wiślicki i Kirszbaum. książęta Radziwiłły, Sławki Czetwertyńscy, Sapiehy i inni hrabowie. Czy więc prawdą jest dalej, że chłopi, dający głos Bojce, popierają zarazem listę żydów, książąt i hrabiów?

2) Zapytujemy „Lud Katolicki“, czy prawdą jest, że odezwę sanacyjną podpisali ich przedstawiciele Ks. Mazur i Ks. Lubelski wraz z żydami i ludźmi, którzy byli przed kilku miesiącami na zjeździe w Paryżu, odbytym w tamtejszej loży masońskiej.

3) Czy prawdą jest to, cośmy przeczytali w „Ludzie Katolickim“, iż na liście Nr. 25 są lutrzy? Prawda to, czy nie? Należy ich wskazać, gdzie, którzy, na jakiej liście?

4) Panów z „Wyzwolenia“ zapytujemy, czy umieją czytać; piszą oni, żeśmy się wyparli swej nazwy, zawierając blok z Chadecją. We wszystkich pismach mogą czytać, że blok ten nazywa się: Polski Blok Katolicki P. S. L. Piasta i Chrześcijańskiej Demokracji. Czy z tego widać ten „wstyd“, o którym oni piszą?

Jak to brzydko, gdy tak wielcy i czyści „ideowcy“ poprostu kłamią w żywe oczy. „Piast“ nie przepadł, tylko „Wyzwolenie“ poszło albo do bolszewików, albo do monarchistów. a Ilinicz do kryminału.

Co piszą socjaliści o składzie listy państwowej bezpartyjnego bloku.

W numerze 26 z dnia 26 stycznia b. r. pisze o liście państwowej Bloku „Be-Be“ w „Robotniku“ poseł Niedziałkowski następujące uwagi, które ze względu na istotną wartość podajemy w wyjątkach dosłownych do wiadomości.

„Leży przed nami lista t. zw. państwowa „Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem“. Zawiera 64 nazwiska, dające niejako „kwintesencję“ tego, co uważa się dzisiaj w Polsce za „Obóz rządowy“, co pragnie reprezentować na wewnątrz i na zewnątrz kraju państwowość polską i „przyjaciół“ zarazem marsz. Piłsudskiego.

Prawdziwa rzetelna I. Brygada została pomieszana smakowicie z „pomajową brygadą czwartą“. Przewaga liczebna należy niewątpliwie do „brygady czwartej“. że wymienimy ks. Janusza Radziwiłła prezesa Stronnictwa Prawicy Narodowej. w latach 1917—1918 dyrektora „deparmentu stanu“ przy Radzie Regencyjnej. w okresie gdy P. P. S. i P. O. W. prowadziły już walkę zbrojną z okupacją — zwolennika skrajnej w stosunku do tej okupacji ugody; wymienimy dalej przemysłowca łódzkiego p Solańskiego. kilku obszarników, jak p. Artur Dobiecki. czy Hołyński „uchodźców“ z P. S. L. „Piasta“ z p. Jakóbem Bojką na czele. p. Marjana Dąbrowskiego z „Kurjerka“ krakowskiego. Przedstawicielami autentycznej I. Brygady są pp. Sławek. Miedziński, Kościałkowski, Belina-Prażmowski, Adam Koc. Grupę „pośrednią“ stanowi Związek Naprawy Rzeczypospolitej, zlekka „zasiany“ na dalszych miejscach listy (pp. Lachnicki, Szurig, Srocki) — z pochodzenia „młodzież narodowa“ i „Rady kresowe“ z r. 1912 z oblicza ideowego coś mocno mglistego i niewyraźnego. Osobno wspomnieć wypada o zacnym p. Wiślickim, „wodzu“ kupców żydowskich i o p. Kirszbaumie, kierowniku klerykalizmu żydowskiego. Umieszczenie działaczy żydowskich na liście „Bloku“ uważamy za rzecz bynajmniej nie „godną potępienia“. Aliści społeczna i wyznaniowa ideologja obu nieoczekiwanych „piłsudczyków“ budzi akurat te same wątpliwości ze stanowiska „budowy nowej demokracji polskiej“, jakie budzi udział w tej „budowie“ konserwatystów i fabrykantów. Kwestje osobiste pozostawiamy na uboczu. Nie będziemy rozstrząsali zagadnienia kogo organizatorzy rządowej akcji wyborczej „wykiwali“, a kogo obdarzyli przywilejem. Dla nas rzecz główna — to fakt. że tak skombinowana lista kandydatów n i e m o ż e wyobrażać żadnej wspólnej idei, żadnego wspólnego programu.

P. Jakób Bojko wraz z bliżej nieznanym obywatelem rolnikiem Franciszkiem Klatką. są zdania. że „darmozjady“-urzędnicy biorą w Polsce zbyt duże pensje: p. Gustaw Zieliński. wiceprezes Stow. Urzędników Państwowych. solidaryzuje się zapewne z postulatami swoich kolegów. Ks. Janusz Radziwiłł i reforma rolna — toć przecie pojęcie raczej niewspółmierne! P. Solański i... 8 godzin pracy? Jakże. Panie Fichna. „ideologu“ lewicy N. P. R. (co prawda na liście miejsce 43) pan ramię w ramię z p. Solańskim? Dodajemy. że pp. Kościałkowski i Barański w imię „demokracji“ bojowali o dusze „mieszczaństwa polskiego“ z narodowymi demokratami.

W imię czego lista nr. 1. staje wobec kraju? **W imię tradycji walk o niepodległość? Czyżby ją** w oczach dawnych „peowiaków“ reprezentował dzisiaj „Departament Stanu Rady Regencyjnej“? **W imię** praw Polski pracującej? Czyżby oni mieli zabiegać, zdaniem pp. Polakiewicza, Kościałkowskiego. Fichny — Związek Ziemian do spółki z „Lewiatanem“.

U podstawy tej listy, układanej przez ludzi o psychologji typowo „politykierskiej“, leży głęboko niemoralna nieszczerość wewnętrzna.

25

„Beki“ wycierają
Nasze chłopskie kąty,
Lecz głosować będziem
Na **dwudziesty piąty** —
Oj! dana!

25

Walą chłopy, walą
Z Witosem na przedzie,
A **dwudziestka piątka**
Do **zwycięstwa wiedzie** —
Oj! dana!

Jak poseł ze Stronnictwa Chłopskiego pełni obowiązki

W Warszawie odbyła się — jak donoszą dzienniki — obława na podejrzanych ludzi, zarządzona przez policję. W domu rozpusty przy ul. Poznańskiej przyłapano b. posła p. „L......cha“, jak się zabawiał z wesołemi kobietami. Po sprawdzeniu listy dawnych posłów okazuje się, że te litery w sam raz zgadzają się z nazwiskiem p. Ledwocha, filara partji Dąbskiego, Pluty i Bryla. Ładne towarzystwo. P. L. jest zwolennikiem ślubów cywilnych, bo ma w programie rozdział Kościoła od państwa. Ten już więc **zaczął...**

Chcą „pomóc Panu Bogu“

Wśród licznych nowonarodzonych przed wyborami czasopism „sanacyjnych“ znajduje się także tygodnik „Reflektor“, którego numer pierwszy ukazał się przed paru dniami.

W programowym artykule znajduje się taki ustęp:

„I gdy człowiek stara się pojąć Boga, gdy rozważa całe dzieło stworzenia — wtedy w sercu musi rozżarzyć się iskierka myśli: jakże znużonym, zmęczonym musi być Bóg!... i z uświadomienia tego wyrasta nakaz wewnętrzny: trzeba Bogu pomóc, trzeba wziąć na siebie atom Jego pracy!“

Niepoczytalne brednie te kończą się słowami:

„Kto umie patrzeć niezaślepionem okiem, ten wie, że marsz. Piłsudski jest człowiekiem danym od Boga. I kto pomaga marszałkowi — ten — wierzymy, pomaga zmęczonemu Bogu“.

Dosłownie: „kto pomaga marszałkowi, ten — pomaga zmęczonemu Bogu“.

Po bluźnierstwach p. Rydzewskiej i Stpiczyńskiego, który prezesa rady ministrów przyrównał do Jezusa Chrystusa — nowy wybryk ze strony sanatorów.

Nie wiadomo, co należy myśleć o tem, a może gorzej z rozumem.

Wybory i gnojówki.

Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wpłynęło wiele zażaleń na niewłaściwy wymiar kar administracyjnych. Chodzi tu przedewszytskiem o włościan, których kary za gnojówki. za nieinstalowanie wygódek. za postoje niewłaściwe — bardzo rozgoryczyły. Wiadomo. iż stosowanie kar za przekroczenia sanitarne już wymierzone, zostały wstrzymane do kwietnia. Akurat na wybory.

Projektowana podwyżka ceny cukru.

W kołach Związku Przemysłowców cukrowniczych twierdzą. że w dniach najbliższych nastąpić ma zgoda na zwyżkę cen cukru w bardzo pokaźnej sumie około 7 złotych na worku.

Opowiadają szeroko na mieście, że owa „zgoda“ na nowa falę drożyzny pozostaje w ścisłym związku z obietnicą Związku cukrowników udzielenia poparcia czynnego listom „Byka“.

Adres telegraficzny Naczelnego Sekretarjatu „Piast“ w Warszawie.

Naczelny Sekretarjat P. S. L. posiada opłacony skrót adresu telegraficznego do Warszawy.
TELEGRAFUJĄC do Warszawy — należy napisać tylko następujący adres:

POLUD — WARSZAWA

a n i e, jak to dotąd jeszcze ma miejsce: „Naczelny Sekretarjat Piasta“ — Redakcja „Woli Ludu“, a nawet nazwiska.

Sekretarjat Naczelny P. S. L. „Piast“.

Zapowiedź nowych podatków.

P. wicepremjer Bartel oświadczył przed kilku dniami w jednym z dzienników, iż celem podniesienia pensyj urzędniczych trzeba będzie wyszukać nowe źródło dochodów, wprowadzić nowy podatek. Uchwalić go ma nowy Sejm, do którego obecnie odbywają się wybory.

Jak widać z powyższej zapowiedzi, przyszły Sejm stanie wobec żądania Rządu nałożenia nowych ciężarów podatkowych na ludność.

Jako stronnictwo „Piast" chlubimy się tem, iż nie uprawialiśmy nigdy demagogji na temat podatków. Nie obiecywaliśmy podczas wyborów zniesienia podatków, ani w Sejmie nie uciekaliśmy wstydliwie z sali obrad, gdy było głosowanie nad podatkami. Mówiliśmy jasno i otwarcie naszym wyborcom, że skoro Państwo ma wydatki, to musi mieć i dochody, bo pokrywanie wydatków drukowaniem pieniędzy prowadzi do katastrofy.

Ale właśnie dlatego, że w sprawie podatków zajmowaliśmy zawsze i zajmujemy stanowisko podstawowe, mamy prawo powiedzieć, **iż wprowadzenie dalszych, nowych obciążeń podatkowych na ludność przez Sejm jest rzeczą w najwyższym stopniu niebezpieczną.** Dotyczy to w pierwszym rzędzie rolnictwa. Wieś, zniszczona przez wojnę, potem zubożała przez dewaluację i niskie ceny produktów rolnych zaczyna się dopiero odbudowywać gospodarczo. Daje się zauważyć pęd do meljoracji, do stosowania nawozów sztucznych, do zaopatrywania się w dobre narzędzia gospodarcze i t. d. Są to jednak dopiero słabe początki. A dodać trzeba, iż ulepszenia te są wprowadzane po największej części za pożyczone pieniądze, gdyż oszczędności jeszcze się na wsi nie nagromadziły.

W tych warunkach obciążenie produkcji rolnej nowymi podatkami mogłoby wywołać najgorsze skutki, zahamowałoby bowiem ulepszanie gospodarstw, które leżą nietylko w interesie rolnika, ale i państwa. W rozmaitych państwach, jak w Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, w Norwegji, **rządy weszły na drogę obniżania podatków nie dlatego, żeby się przypodobać obywatelom, lecz, żeby umożliwić rozwój produkcji.** Czyż my mamy iść właśnie na odwrót?

Rozumiemy, iż budżet musi być zrównoważony, ale równowagę tę należy osiągnąć drogą oszczędności, a nie przez wprowadzenie nowych podatków.

25

Ta dwudziestka piątka
Dla Bojki trucizna,
Lecz przez nią zakwitnie,
Kochana Ojczyzna —
Oj! dana!

Budżet na rok przyszły.

Rada ministrów ustaliła przed kilku dniami w ogólnych zarysach budżet państwowy, który ma być przedłożony przyszłemu Sejmowi.

Wydatki w tym budżecie wynosić mają sumę dwa miljardy 476 miljonów złotych. Natomiast wydatki w ostatnim budżecie uchwalonym przez Sejm wynosiły 1 miljard 988 miljonów złotych.

Jak więc widzimy, wydatki mają podskoczyć z roku na rok o ogromną sumę 488 miljonów! A sumą tą — zdaje się — nie są jeszcze objęte podwyżki, przewidziane dla urzędników, które miałyby być pokryte nowym podatkiem.

Do kumotra Bojki małe zapytanie

Bóg zapłać Ci, kumotrze, za to, że mamy teraz dość papieru w gminie, co zwłaszcza w „Kółku" naszem bardzo nam się przydaje. Stosy tego „Chłopa pańskiego" co tydzień do nas przychodzą. Nasz dziedzic bardzo go zachwala. Jednego nijak zrozumieć nie możemy, kto też na to wszystko łoży? Jedni mówią, że Twoi najserdeczniejsi przyjaciele S a l p e t e r z Żabna i F i ś z Kars spłacają w ten sposób stare długi wdzięczności, inni mówią inaczej. Nikt tylko nie powie, byś Ty, kumoterku, na to się szkodował, bo Cię tu wszyscy i Twoją politykę przez całe życie dobrze znają. Wymawiasz Witosowi willę w Zakopanem, ale my tu tak uważamy, że choć obłudnie na swoje kiepskie portki pokazujesz, tobyś nie taką wystawił, jakbyś wszystko od swoich kasjerów z Żabna, Kars i Krakowa wygarnął. My to wszystko wiedzieli, aleśmy milczeli, pókiś i Ty cicho siedział. Ale teraz zaczniemy se powolutku różne rzeczy wypominać.

Tak Ci na starość musi napisać Twój pomocnik w polityce od młodości. M. K.

BACZNOŚĆ PEŁNOMOCNICY LISTY NR. 25.

Należy natychmiast wyznaczyć dla każdej Komisji obwodowej w porozumieniu z Chrześcijańską Demokracją **mężów zaufania oraz ich zastępców.**

Powołanie odpowiednio wyrobionych i obeznanych z obowiązkami mężów zaufania naszej listy — gwarantuje czystość i niezależność aktu wyborczego, a tem samem nasze powodzenie.

Czy źle pełnili swe obowiązki?

Wojewoda krakowski p. Ludwik Darowski reskryptem z dnia 23 stycznia b. r. zwolnił z godności członków Rady Przybocznej przy kierowniku Zarządu Powiatowego w Chrzanowie członków Zw. Lud.-Nar. pp.: Dr Janikowskiego, Stolarskiego i Kulczyckiego oraz członków **P. S. L. Piasta pp.: Marczaka, Kaniaburkę, Kowalskiego, Walczowskiego i Urbańczyka,** nadto zwolnił p. Janikowskiego z kierownictwa Powiatową Kasą Oszczędności i dr. Marczaka z Rady Szkolnej Powiatowej. Na miejsce zwolnionych nominację otrzymali socjaliści pp. Bytomski. Gołąb. Szarek, żyd Seiffman, prezes legjonistów p. Kolka, członkowie Partji Pracy pp.: Chyliński, Ostrowski, Kurdziel, członkowie Zw. Chłopskiego Palka i Jaroń.

Niech do każdego miasta, wsi i zakątka Dotrze wieść: Naszą listą jest 25-ka!

J. I. KRASZEWSKI. 11

Stara baśń.

Mrok już padał i tylko światło ognia oświecało izbę, a Niemiec stał jeszcze i nie mógł nasycić ciekawości macierzyńskiej; w ostatku go odprawiła skinieniem: — Do jutra.

Sambora puszczono swobodnie w podwórcach, mógł się też w nich rozglądać. Na wstępie schwycił go Kos, pachołek dawniej mu znany i poprowadził do komory, w której się drużyna mieściła. Nie było jej teraz, gdyż jedni na wałach, drudzy na usłudze na dworze, inni na haci stali, a gromadę całą zasadził był kneź w bocznej izbie, nie bez celu. Miał kmieci w gościnie...

Kos tak nienawidził knezia, któremu służyć był zmuszony, jak większa część dworni jego, z lasów gwałtem pobranej. Z Samborem zrozumieli się od słowa...

— A i ciebie tu do tej wilczej jamy wciągnęli — szepnął pachołek.

— Siłą, mocą, — odparł Sambor.

— A wiesz ty, jakie tu życie? — spytał Kos.

— Czuję, — rzekł Sambor.

— Niewola! niewola!... — począł wzdychać parobek — Robią nami, jak wołami, znęcają się jak nad psami. Psom kneziowskim ci też lepiej.

Jęli tedy wzdychać oba, a że parno było w komorze, wyszli razem na wał pod wieżę. Kos wskazał małą dziurę w murze, która nad ziemię wychodziła.

— Synowca tam spuścili wczora — szepnął, oczy mu wyłupiwszy... Samem patrzał, jak go ludzie trzymali, a stary Zrzega nożem mu źrenice wyjmował... Krew jak łzy ciekła... nie krzyczał nawet... a litości też nie prosił, bo wiedział, że jej tu nie znajdzie... Potem go w pół ująwszy powrozem, spuścili do ciemnicy i tam mu wodę i chleb dają, póki nie zdechnie... Na dworze się odgrażają, że tak będzie i innym..

— Jeżeli się to synowcowi dostało, a cóż będzie kmieciom naszym? — ozwał się Sambor.

Kos ramiona ścisnął.

— Będzie toż samo, albo i gorzej — rzekł, jeśli w czas rozumu nie dostaną.

Ze dworu słychać było stłumioną wrzawę... śmiechy i wykrzyki.

— Tam to się to kneź weseli — mówił pachołek — bo tak się zawsze u niego zaczyna, póki do zwady i do nożów nie przyjdzie przy biesiedzie... I dziś trudno, by się skończyło inaczej... Wprzódy tylko da sobie im podchmielić, bo po pijanemu łatwiejsza sprawa... Kmieci tak po kilkunastu ściągają na gród, łaskawie przyjmują, a mało kto wyjdzie cały... Potrochu ich wytrzebi, reszta cicho siedzieć musi.

Popatrzał ciekawie na Sambora.

— Cóż wasi na to? — zapytał.

— Ja nie wiem — rzekł ostrożny przybylec, pewnoby radzi co robić, a nie mogą, albo może czekają...

— Baby oni są! — zawołał Kos.

— Gród mocny, — odezwał się przybyły.

— Mocny... — rzekł Kos — ale i kamienie się walą... Jak postoi, mocniejszy będzie, bo mu ludzkie czaszki za podwaliny staną...

Pachołek się uśmiechnął.

— Gromady liczniejsze od niej po mirach... rzekł cicho — gdyby rozum miały... U nas to po niemiecku wszystko... Kneziowa miłościwa pani, Niemkini rodem, Niemiec się też płączę niedaleko. Młodsze żony i nałożnice także z za Łaby...*) I obyczaj załabiański, bo kneź swobody mirów i gromad znać nie chce... ani o wiecach słyszeć... Dziewki niemieckie prawią, że go słyczały mówiącego, jak sam sobie nie da rady, to Niemców sprowadzi.

Położył się Kos na ziemi, a że blisko okna byli od lochu, gdy ucichli, posłyszeli jęk, który niem wychodził. Głuche stękanie człowieka szło jakby z pod ziemi.

— Co on zawinił? — zapytał Sambor.

— Najwięcej tem, że to krew ta sama, a on swojej krwi mieć tu nie chce, bo się jej boi... Któż wie? Zadano mu, że z kmietami się zmawiał, obiecując im dawną przywrócić swobodę...

Oba zamilkli.

VI.

Hengo, wyszedłszy od kneziowskiej pani, powrócił na pierwsze podwórze. Znalazł tu oczekującego na siebie Smerdę, który go zaprowadził do ciemnej izby, gdzie czeladzi jeść dawano. Okno jej, jak wszystkie zamykane ze środka drewnianą zasuwą, wychodziło w dziedziniec, a że naprzeciw były komory kneziowskie, mogli słyszeć i potrosze widzieć, jak tam biesiadowano.

Wesołość też przechodziła chwilami jakby w kłótliwą walkę i spory, głosy się podnosiły warczące, głuszyły je drugie, potem nastawała cisza, a po niej wybuchy coraz swarliwsze. Hengo tylko oglądał się trwożliwie, a Smerda, spostrzegłszy to, rzekł doń z uśmiechem:

— Wszystko to kmiecie, żupany, starszyzna. Kneź ich poi, to im się po miodzie wyrywa czasem co zuchwalszego, on też, miłościwy pan nasz, niecierpliwy bywa... Jak się czasem zetną, co ma być? zadławi którego pochwyciwszy... mniej jednym będzie... Bywa, że się z sobą zajedzą, a na pięści pójdą i jeden drugiego zabije... a nam co do tego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) W ówczesnych czasach książęcych był zwyczaj brania kilku żon.

Z RUCHU WYBORCZEGO.

Ze Zjazdów pow.

CHRZANÓW.

W dniu 26 stycznia odbył się w Chrzanowie powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania „Piasta“ przy licznym udziale upoważnionych członków gmin rolniczych. Ze strony Zarządu okręgowego był obecny red. p. **Bielenin** z Krakowa. Przewodniczący Zarządu powiatowego **Dr Piotr Marczak** złożył sprawozdanie za rok ubiegły, poczem przystąpiono do wyboru kandydata na posła do Sejmu. Po dyskusji, w której omówiono obowiązki posła w obecnych czasach, wybrano jednomyślnie kandydatem na posła do Sejmu **Dr Piotra Marczaka**, adwokata w Chrzanowie, który jednak podziękowawszy za zaufanie i zaszczytny wybór, zrzekł się kandydatury na posła ze względu na stosunki osobiste. Zjazd jednak powtórnie jednomyślnie wybrał go kandydatem, wobec czego Dr Marczak, ulegając ponownej jednomyślnej uchwale zjazdu, kandydaturę przyjął. Jako drugiego kandydata na posła wybrano **p. Jana Walczowskiego**, rolnika ze Żbika.

W ożywionej dyskusji zaznaczyli liczni mowcy, że „Piast“ jest stronnictwem państwowem i narodowem, czego dał liczne dowody już w czasach zaborczych, a następnie w czasie wojny z bolszewikami, w czasie powstań górnośląskich. Także na terenie gospodarki powiatowej członkowie „Piasta“ wyprzedzili znacznie sanatorów, zwalczając wszędzie nadużycia i korupcję i ponosząc znaczne ofiary na rzecz powiatu dla jego rozwoju gospodarczego i oświatowego i uporządkowania administracji. To też bardzo przykre wrażenie wywołało u obecnych, że ludzi o czystych rękach i zasłużonych dla całej ludności powiatu usuwa się przemocą od pracy bezinteresownej a powołuje się osoby znane dopiero od wczoraj i jedynie z tego, że rozbijając lud, głoszą „zjednoczenie ludu“. **Uczestnik.**

Zjazdy powiatowe w Wieliczce i Limanowej.

W dniach 23 i 24 bm. odbyły się powiatowe Zjazdy P. S. L. „Piast“ w **Wieliczce i Limanowej**. Przewodniczył z ramienia Zarządu wojewódzkiego **Dr. Kiernik**. Licznie zebrani delegaci w obu tych powiatach w sprawozdaniach swych stwierdzili zwartość organizacji Stronnictwa, upadek „Związku Chopskiego“, jako następstwo rozłamu Stapiński-Dąbski i zupełną obojętność włościaństwa wobec zabiegów sanabeków, a stanowczy odpór wobec prób teroru wyborczego.

Zjazd wielicki odbyty w **Zabawie** pod Wieliczką, w piastowskiej obszernej zagrodzie p. Ciastonia, po wysłuchaniu referatu Dr. Kiernika uchwalił przedstawić Zarządowi Wojewódzkiemu kandydature zasłużonego działacza p. A. **Brożyny** oraz na dalsze miejsce p. **Świechowicza** obu rolników, zaś zjazd limanowski odbyty w **Sowlinach** pod Limanową — kandydatury rolników pp.: **J. Mamaka i St. Dudzika**. Referat na tym zjeździe wygłosił b. poseł **Potoczek**.

Odbycie zjazdów poza obrębem miast powiatowych jest wynikiem nowego „kursu“ pp. starostów, zakazujących wynajmu sal „niebłagonadiożnym“ ich zdaniem stronnictwom. Ma to być widocznie jednym ze środków tępienia „Piasta“, wychodzi jednak na zdrowie Stronnictwu, które czuje się bardzo dobrze pod strzechą włościańską.

Jest to także praktyczne, bo znacznie taniej, co dla stronnictwa nie szafującego funduszami dyspozycyjnymi nie jest bez znaczenia. A więc Bóg zapłać zacni mandaryni!

Wielkie zwycięstwo „piastowców“ w powiecie ropczyckim.

Dnia 9 stycznia 1928 odbył się Zjazd delegatów z powiatu ropczyckiego. Na Zjazd ten przybyło wielu delegatów z sześćdziesięciu siedmiu gmin.

Ponieważ piastowcy nie mieli sali na zebranie w mieście, gdyż pod presją z góry odmówiono im, mimo, że poprzednio ją zapłacili, delegaci rozgoryczeni szykanami udali się tłumnie poza miasto i obrady otworzyli w stodole jednego z gospodarzy.

Po zagajeniu obrad przez prezesa organizacji „Piast“, wypróbowanego weterana w walce o prawa chłopskie, **Jana Siwulę**, referat o obecnej sytuacji politycznej wygłosił były poseł **Jan Jedynak**, który kończąc, zaznaczył, że Zjazd delegatów, zwołany jest w tym celu, aby ustalić kandydatury na posła i senatora.

Po referacie Jedynaka, który został przyjęty hucznymi oklaskami, przemawiał Jan **Skladzień** z Zawady, wysuwając kandydaturę na posła w osobie b. posła Jedynaka, którą delegaci z entuzjazmem jednogłośnie przyjęli. Na ewentualnego zastępcę na wniosek **Fr. Stachnika** z Pietrzejowej, wybrano bez słowa sprzeciwu **Stanisława Ciołkosza** z **Nawsia**, zaś jako kandydata na senatora na wniosek Jedynaka, w uznaniu zasług wybrano przy owacyjnych oklaskach **Jana Siwulę**.

Po dyskusji, w której zabierali głos: **Wojciech Łącki, Aleksander Gąsior** i kilku innych, obrady zamknięto.

W tym samym czasie w sali Sokoła wiecowali pp. Dyło, Stręk i kilku innych rozbijaczy jedności chłopskiej. Ponieważ wrzawa, trwająca nieprzerwanie na sali, uniemożliwiała inicjatorom tej wrzawy dojście do czegoś, zaproszono tylko jednostki, które uważano za pewniejsze do zarezerwowanej poprzednio sali Rady powiatowej, aby wybrać kandydata.

Po długiem tumanieniu i nawoływaniu do łączności, rozbijacze zarządzili wybór kandydata, proponując p. Stręka, za którym podniosło się dwadzieścia sześć rąk. Gdy natomiast ktoś zapytał: „kto przeciw Strękowi?“ — podniósł się las rąk. Oto ich zwycięstwo.

Nie kończąc na tem, rozbijacze pracowali w cichości dwa tygodnie, aby na dzień 25 stycznia zwołać wiec do Dębicy, zapraszając p. Kauckiego z pod skrzydeł p. Bojki. Mimo tego, że chłopi o wiecu dowiedzieli się dopiero na targu, mimo, że ściągnięto wszystko, co się dało, płacąc nawet bilety kolejowe, mimo, że piastowcy nie proponowali uawet ludzi swoich do prezydjum, p. Kaucki został dopuszczony do głosu dopiero po zapewnieniu ze strony jego, że o znienawidzonym Bojce nie wspomni, a Stręka wogóle nie dopuszczono, wołając: „oddaj jaja sędziszowskiej spółdzielni“.

Dodatkowo o nauczycielach. Wieś spragniona pokarmu ducha, oświaty. A są szkoły, gdzie z powodu braku sił nauczycielskich odbywa się co drugi dzień nauka. Gdy dziecko z powodu braku koszuli lub obuwia nie przyjdzie do szkoły, płaci się kary, a tymczasem nauczyciele wiecują. Idąc na wiec, widzimy pp. Markiewiczów, Kuglerów, Glazerów, Zarzyckich Nogawieckich, Gąski i t. p. oświecicieli. Tylu karmicieli ducha nie mieliśmy nigdy. **Fr. Stachnik.**

GORLICE.

Dnia 20 stycznia 1928 r. odbył się w sali „Sokoła“ w Gorlicach imponujący Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piasta“ powiatu gorlickiego, na który zjechało blisko 200 delegatów wszystkich polskich gmin w powiecie. Zjazdowi przewodniczył delegat Zarządu Okręgowego **Dr Kosiński**, sekretarzował **p. Przepióra z Zagórzan**. Delegat Zarządu Okręgowego Dr. Kosiński wygłosił obszerny referat polityczny, w którym omówił stanowisko naszego Stronnictwa wobec obecnego rządu oraz przedstawił sytuację przedwyborczą tak w państwie, jak i okręgu wyborczym Nr. 45.

Na wniosek delegata Zarządu Okręgowego przystąpiono najpierw do wyczerpania porządku dziennego, t. j. do wyboru kandydata na posła z powiatu gorlickiego. Na wniosek p. Władysława Rybczyka ze Strzeszyn, wybrano jednomyślnie na kandydata przez **akłamację p. Stan. Czuchnowskiego, rolnika z Łużnej**, prezesa powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“ w Gorlicach. Po tym wyborze nastąpiła obszerna i rzeczowa dyskusja nad referatem delegata Zarządu Okręgowego. Najpierw zebrał głos p. kandydat Stan. Czuchnowski, który wygłosił swe credo polityczne, przyrzekając zawsze twardo i niezłomnie stać twardo przy sztandarze P. S. L. „Piast“ i bronić interesów wsi tak na terenie sejmowym, jak i opiekować się powiatem.

Po nim kolejno zabierali głos: **p. Franciszek Martyka ze Siar, p. Władysław Rybczyk ze Strzeszyna, p. Antoni Gogolewski z Kobylanki, p. Tomasz Czech z Krygu, p. Leon Zaprzałka z Rzepiennika Biskupiego, p. Marcin Jaszkiewicz z Rozembarku, p. Jan Sarnowski z Kobylanki** i wielu innych, którzy jednogłośnie potępili Bojkę i stapińszczyznę, wykazując, że jedynem stronnictwem chłopskiem jest: **P. S. L. „Piast“**, na którego listy wszyscy chłopi głosować powinni.

Zebrani wśród oklasków uchwalili szereg rezolucyj, z których kilka przytaczamy:

1) Zebrani dnia 20 stycznia 1928 r. delegaci i mężowie zaufania P. S. L. „Piast“ powiatu gorlickiego, przyjmując do wiadomości referat polityczny delegata Zarządu Okr., wyrażają pełne votum zaufania Zarządowi Polskiego Stronnictwa „Piast“, a w szczególności dla prezesa Witosa i oświadczają się za dotychczasową polityką i ślubują, że niezłomnie stać będą przy nim, jako wodzu ludu polskiego.

2) Wyrażają potępienie Bojce za zdradę P. S. L. „Piast“ oraz jego rozbijacką robotę, wspólnie z obszarnikami i żydami, która jest zgubą dla interesów chłopskich.

3) Przyjmują z zadowoleniem do wiadomości zawarcie bloku „Piasta“ z Chrześcijańską Demokracją, który to blok stanie się ośrodkiem zdrowej i uczciwej polityki w Sejmie.

Po uchwaleniu rezolucyj delegat Zarządu Okręg. zamknął posiedzenie.

Równocześnie p. Czuchnowski otworzył zebranie organizacyjne, na którem wszyscy delegaci przedstawili sytuację w każdej gminie, wyznaczono miejscowości na zebrania przedwyborcze oraz udzielono instrukcje co do zachowania się członków naszych podczas agitacji wyborczej.

Tak frekwencja Zjazdu, jak i treść przemówień, duch i zapał na zebraniu do pracy przedwyborczej, wreszcie relacja gmin dają pełną gwarancję, **że powiat gorlicki w przeważnej liczbie rzuci głosy za Stronnictwem „Piast“**, tem więcej, że kandydat p. Czuchnowski cieszy się popularnością nietylko w swoim obozie, ale i wśród przeciwników politycznych. **Sekretarz.**

Z wieców.

RĄCZNA.

Na dzień 29 stycznia b. r. zapowiedzieli socjaliści wiec **w Rącznej**, reklamując go szeroko. Ludzi na zebranie zeszło się moc, jednak referenci socjalistyczni, przewidując swoją klęskę na zapowiedzianym przez siebie wiec, nie przybyli.

Obecny na zebraniu **p. Piotr Wyroba z Liszek**, prezes Zarządu P. S. L. „Piast“, zagaił zebranie, powołując na przewodniczącego miejscowego naczelnika gminy; następnie w dłuższem przemówieniu napiętnował robotę socjalistów, bojkowców i Stapińskiego, nawołując, by zebrani w dniu **4 marca solidarnie** głosowali na listę „Piasta“.

O entuzjazmie panującym na wiecu za „Piastem“ niech świadczy fakt, że nawet p. Madej z Rącznej, przedstawiciel „Stronnictwa Chłopskiego“, nawoływał obecnych do głosowania za jedynie prawdziwem stronnictwem ludowem, jakim jest „Piast“.

Nastrój na wiecu wskazuje na to, **że nasza gmina przy wyborach odda swe głosy za numerem 25, który** to numer jest numerem Bloku „Piasta“ i Chrześcijańskiej Demokracji. **Uczestnicy wiecu.**

Nowa próba rozbijacka z miejsca unicestwiona.

Z Poznania donoszą nam: Wczoraj obradowała Rada wojewódzka oraz Zarząd Okręgowy P. S. L. „Piast“ w Poznaniu. Obrady trwały przy pełnym komplecie przez cały dzień do późnej godziny nocnej i wykazały pełną jednomyślność w poglądach i uchwałach. Rada przyjęła do wiadomości utworzenie Polskiego Bloku Katolickiego, wyraziła potępienie pp. Jurkowi i Matyśkiewiczowi za zdradę sprawy włościańskiej i za grabież dziennika, którym w podstępny sposób zawładnął p. Jurek. Uchwalono sprawę p. Jurka skierowac na drogę sądową.

Stwierdzono, że mimo wielkiej presji nawet ze strony urzędowej — **organizacja w całości pozostała przy „Piaście**, a czyn p. Jurka został już przez ogół jaknajsurowiej potępiony. Uchwalono aż do ukończenia sprawy w sądzie wydawać nowy organ P. S. L. „Piast“.

W tym samym dniu odbyły się konferencje z przedstawicielami Chrześcijańskiej Demokracji.

W obradach brał udział również wiceprezes Zarządu pomorskiego p. Wasilewski.

25

Stapiński, Stapiński,
Na nic Twe staranie,
Bo dwudziestka piątka
Da ci tęgie lanie —
Oj! dana!

25

Bryl, Dąbski i Pluta
Mandatów łakomi,
Lecz dwudziestka piątka
Krzykaczów poskromi —
Oj! dana!

25

Z sanacją w przyjaźni,
Hrabiowie, książęta,
Lecz dwudziestkę piątkę,
Każdy popamięta —
Oj! dana!

Przysięgamy!...

Na przydrożne krzyże Bożej męki,
I figury Najświętszej Panienki,
Przed któremi chylimy swe głowy,
Przysięgamy polski lud Piastowy,
Że nie damy swych głosów na wroga,
Co nam wydrzeć chce z serc Wiarę, Boga...

Czarne, twarde od pracy, rąk palce, —
Że nie zdradzim siebie, braci w walce
W dzień wyborczy — wznosimy nad głowy
Przysięgamy, że my lud Piastowy,
Na swą dolę, swój stan. lepsze losy,
Miljonne oddamy swe głosy!...

Na chleb czarny, na przednowek blady...
Na herb „chama“, co zdobyli dziady...
Na płóg, na hart naszych kos stalowy...
Przysięgamy Polski Lud Piastowy,
I na przyszłość w dzieciach naszych, naszą,
Że nie damy sprzedać się Judaszom!!...



Kłamcy.

WYCIĄŻE (pow. Kraków).

Pepesiaki chwalą się, że w dniu 22-go stycznia na zgromadzeniu w Wyciążach odnieśli zwycięstwo i pełne zaufanie. Wszystko przewrócili do góry nogami, a czerwony referent p. Komorek drżał ze strachu i portki mu się trzęsły, gdy widział, że socjałki nie mają tu co robić.

Plótł p. Komorek trzy po trzy i kręcił się jak piskórz, nie wiedział co odpowiedzieć na argumenty Wójcika, który zmysł socjalistów, przedstawiając „dobrodziejstwa“ czerwonej partji, która dla chłopów jest wrogą.

Jednego tylko miał zwolennika, zgromadzeni wydrwili pachołka czerwonych i uchwalili im pogardę i wotum nieufności.

„Wyrywali“ przeto socjałki z Wyciąż jak zmyci.

Obecny.

Z Podhalo.

Przed tymi wyborami, to nom już chłopom het bardzo dobrze, kazdy mo nos w zoci, bo kwoli i rod widzi, a jak sie jako gazecina urodzi, to sie jom okrzci ze wsi imieniem „Chłopem“ albo „Gospodorzem“. Na oko to ty gazety wyglądajom ładnie, obrózków w nik moc, a co nogłówniejse, wpycho sie to za darmo komu moze i to nie tak po jednym numerze, ale nawet po dziesięć, byle brać (ciekawość za cyje som tyz to piniądze)?) I było by ta jesce jako było, kieby tak nie bajali w tym „Chłopie“ i „Gospodorzu“ jak naprzykład w numerze 3-cim „Gospodorza polskiego“, w piśmie z Nowego Targu, jako ze to juz cało góralscizna opowiedziała się za Bezpartyjnym bekym, albo ze cało Powiatowo organizacjo Piastowców z Rojskim na czele posła do Bojki.

Rzec przedstawio sie troche odmiennie. We Trzy Króle zebrało sie na magistracie Nowotarskim paru interesantów, których wyzbyliśmy się z Piasta, jak to zapowiedzieli, na pogrzebiny Piastowi sie tam ześli. Jednak dowiedzieli sie tam, że Zarząd Powiatowy Piasta już sie bez tych panów odrodził i że już zbytecznie im łzy ronić.

W tydzień później wykazali Piastowcy na Podhalu, że mimo przeszkód żyją, bo się zebrali i na kandydata do Sejmu powołali W. Roja.

Co innego okazało się znów w ostatni jarmak na zebraniu wójtów i pisarzy, gdzie kciano widzieć wszytkich „bekowcami“ albo pańskimi pachołkami. To też przeszło połowa zebranych na znak protestu zebranie opuściło.

Podhalanie.

Pare słów o 1-szym wicepr. Zjednoczenia p. Jurka w Poznaniu.

Jak nas informują z Poznania, pierwszy wiceprezes nowego ugrupowania, które usiłuje na terenie Poznańskiego stworzyć p. Jurek — p. Idzi-Matyśkiewicz z powiatu ostrowskiego pozostaje pod ciężkimi zarzutami natury kryminalnej. Z powodu tych zarzutów musiał zrezygnować z godności Prezesa Zarządu Okręgowego P. S. L. „Piast“. Z tych samych powodów odpadła również jego kandydatura do Sejmu, wobec czego uważał za stosowne razem z p. Jurkiem wywołać rozłam w szeregach „Piasta“.

Macki na Pomorze.

Donoszą nam z Grudziądza, że przybył tam z ramienia p. Jurka p. Matyskiewicz, który usiłował nakłonić tamtejszy Zarząd „Piasta“ do wypowiedzenia się za sanacją. Rozmowa wydała bardzo ujemny wynik, ponieważ z p. Matyśkiewiczem, jako z człowiekiem, który w tej chwili znajduje się pod opieką władz sądowych za mniej czyste sprawki nie chciał nikt wogóle rozmawiać.

Co pisze piastowiec z Ameryki.

Dawny nasz i dzielny działacz ludowy p. St. Mermel przysłał nam ciekawy list, w którym między innemi pisze:

Przezacny Panie Kuratorze!

Wyczytawszy w „Piaście“ Wasze nazwisko, jako Naczelnego Redaktora, ucieszyłem się, że znów powróciliście do „Piasta“ — do naszej chłopskiej pracy i gdy niektórzy ludzie, o słabych charakterach odpadają — Wy stajecie do orki otwarcie, aby zagrzewać innych do dalszej, a wytrwałej pracy na niwie ludowej. Cześć Wam stokroć — Cześć, od starego ludowca z ziemi Washingtona, który stoi twardo przy Piaście i przy Witosie. Dawno mnie już słuchy dochodziły, co i kto i gdzie zamierza robić, nic nie pisałem, słuchałem i odradzałem nawet. Ale że zemsta powiadają — bywa słodka, a zazdrość i pycha ludzi demoralizuje, to poprowadziła ich do sanatorów. Ano ślepe narzędzie Bojko słuchał „baby“, zatem poszedł na stare lata tam, gdzie go nic nie zmuszało, bo mógł się usunąć i siedzieć w poważaniu u wszystkich spokojnie; szkoda mi go, boć to był mój pierwszy nauczyciel w idei ludowej — jeszcze od wystawy we Lwowie. Jak się dowiaduję z gazet, to i Kubuś skrewił — Fe... i inni tarnowscy ludowcy o szerokich gębach. Jak Witos był wielki — to jak to się to wszystko kajało, lizało, a drugim stołka podstawiało — ale skoro Witos nie może zrobić tego lub owego — dalej na niego! Faryzeusze, których nie idea ludowa przy „Piaście“ trzymała — tylko ochłapy. Baba z wozu koniom lżej — powiadał Bojko — teraz to przysłowie akurat do niego i innych się stosuje. „Piast“ się nie przewróci, a karły jak były karłami będą i u sanatorów karłami. **Powiadam Wam — że im cięższe czasy na Piasta przychodzą — tem trwalszy wyjdzie z walki i Witos z nim.** Pozostaną w „Piaście“ Piastowcy, zahartowani w idei, a balast i podjadki odpadną. Witos z tej walki też wiele wyniesie doświadczenia w poznawaniu ludzi i poprowadzi chłopa szczęśliwie do zwycięstwa. Na każdego wielkiego człowieka przychodzi taka próba, z której kto wytrwa — wielkim w historji pozostanie; tak będzie i z Witosem — on ma twardy charakter i wytrwa, na nim się nie zawiedziemy, my ta szara część idejowców ludowych.

Powiadam Wam, że nieraz mnie taki śmiech ogarnia, jak te nasze tu lewicówki ujadają na niego, a że mnie nie trzeba dużo gadać — „pierę“ słowem i piórem przykazując im, aby się sposobili jeszcze Witosowi buty z cholewami czyścić.

Chciałbym Wam tam coś pomóc, ale czasy u nas ciężkie, przeto posyłam na Wasze ręce, Panie Kuratorze, 5 dolarów przekazem pocztowym na fundusz wyborczy, będę się tu starał coś więcej zrobić.

Ja prowadzę interes muzyczny i dość to mi idzie, tylko mam wydatki wielkie. Jeden syn jest na uniwersytecie drugi rok, chce być inżynierem elektryki i wraca do Polski po skończeniu na politechnikę do Lwowa, jest poza Chicago w stanowym uniwersytecie w Urbana Ill. Drugi też chodzi tu do szkoły. Ale jestem zadowolony, żem tu wrócił, bom się jeszcze jednego więcej interesu nauczył dość prędko, no i nie tracę, ale z każdym dniem wyrabiam interes na coraz więcej wartościowy. Na stare lata powrócę też do Was, ale aż chłopaki będą mieli swój własny chleb. Obecnie jestem „muzykalny“ — wprowadzam naszym chłopom nasze ludowe piosenki, wszystko lubi muzykę, grają na fortepjanie rozmaite nasze krakowiaki, cieszą się i ja z nimi. Od rana do nocy słyszę tylko muzykę. Wesoło mi i tyla.

25

Chciałby Bojko stary
Posłem być wybrany,
Lecz dwudziestka piątka
Zniszczy jego plany —
Oj! dana!

25

W jedności i zgodzie
Moc się wielka kryje,
Więc dwudziestka piątka
Wszystkim nam — niech żyje!
Oj! dana!

Przy zakończeniu tego listu — życzę Wam Panie Kuratorze w tym nowym roku dużo zdrowia — życzę również tego i Prezesowi Witosowi, bo jak on będzie zdrów, to o resztę nie będziemy się kłopotać, on już sobie tam da radę z tymi wyborami. Wszystkim naszym starym i wypróbowanym szermierzom ludowym cześć! cześć! — Włodkowi staremu — Jaroszowi, Dr. Witkowi, Krzciukowi z Dąbrowy i t. d.

Ściskam Was serdecznie — Wasz

Stanisław Mermel, Chicago.

Pieron Jantek ma głos!

Przecytołem Kuby Gabryelczyka „Moje gadu, gadu“ i pomyślołem se po przecytaniu: Drzystu hlastu juz ku miastu dwie stare baby kiedy idą na jarmak, tak i to „gadu gadu“ jest podobne, bo nicego nie dowodzi. Ględzicie Bracie Bojko i Gabryjelcyku o zjednoceniu ludu, a sami najwiękse stronnictwo ludowe „Piasta“ rozbijacie. Wygląda to tak wasa robota, jakzeby kto słońce gasił, zeby gwiazdy dawały więcej światła i ciepła. Ględzicie o wasej ideji zjednocenia ludu, który rozbijacie i ze nic od nikogo za tę ideją nie rzondacie. A mandat senatorski o który sie ubiegacie, to nic? Ględzicie, żeście jus sumiennie pedzieli, dlo cegośce to zrobili Bracie Jakóbie Bojko bojkotowanie prezesa stronnictwa ludowego Witosa, a przeciescie jesce nie powiedzieli, coby Was usprawiedliwiało do takiej zdrady, chociaż wam prezes Witos wywalił kawę na ławę, cekoladę na ladę. Kręcicie, pismem świentem „ze lepiej jest sie dać kąsać mądremu, nizeli dać sie osukać podchlebcom głupim — no i ze pośliście od tych głupich braci chłopów do tych mądrych, co was nie tak kąsać bedą, ale zjedzą wasą piekną przesłość. Powiadacie ze podług mądrości jednego starego zydowskiego proroka „Boga prosicie, by was zachował od przyjacioła, z nieprzyjaciółami dacie se radę“. Widać przychodzicie po rozum z lat dawniejsych do gowy ze gorsy jest przyjaciel Marjan Dąbrowski, pankowie róźni, starostowie co są dzisiaj serdecni wasi przyjaciele. Powiadacie często o jakisich „trupach“, no to wam przyznaję, boście jus starzy, modzi umierać mogą, starzy muszą, głodnemu chleb na myśli, staremu „trupy“ — śmierc.

Pisecie, ze zrobiliście to, na to, zeby rząd był silny. Poco Jakóbie wybierać posłów, kórzy wasem zdaniem mają być „kiwoniami“, zeby na wszystko kiwali gowami. I jesce o tem zjednoceniu Bracie pisecie, a nie przydzie wam na myśl, ze moze i za lat piedziesiąt, sto, lud sie nie zjednocy, jeżeli wzorem wasem inni tak samo, jak wy bedą rozbijaniem lud jednocyć.

Pisecie, jak was tatuś śpiewali, kiedy mełli na zarnach: A i nieprzyjaciel, wzioł sobie za cel ach niescęśliwa dola, z tak znakomitej Rzecypospolitej uczynić dzikie pola. Tak, tak Bracie, nieprzyjaciele ruchu ludowego wzieli Was za cel z łanów uprawionych pod lepse dole ludu, ucynić dzikie pola... Moja babka, robiąc masło zaś tak śpiwała: „Kto sie w opieke podda Panu swemu, na lwa srogiego bez obawy siędzie i na ogromnym smoku jeździł będzie...“ Bóg z Wami Bracie.

J. B.

Koncesje tytoniowe na wsi można obecnie łatwiej nabyć

UPROSZCZENIE FORMALNOŚCI.

Dyrekcja monopolu tytoniowego dążąc do tego, by w każdej wsi istniał sklep z wyrobami tytoniowemi, wydała wspólnie z ministerstwem skarbu nowe zarządzenie, ułatwiające otrzymanie koncesji.

Formalności przy wnoszeniu podań zostały obecnie uproszczone. Stosownie do nowego rozporządzenia wystarczy, jeżeli osoba, ubiegająca się o koncesję, będąca oczywiście obywatelem polskim, powoła się w swem podaniu na dowód osobisty oraz na ogólne warunki dla prowadzenia handlu.

Prawdziwość danych zawartych w podaniu może być potwierdzona przez każdą władzę, a więc zarówno władzę administracyjną skarbową lub poprostu gminną. Przy ubieganiu się o koncesję mają przedewszystkiem pierwszeństwo inwalidzi.

Jednocześnie dla sklepów z wyrobami monopolu tytoniowego na wsi został zniesiony przepis, dotyczący odległości 60 metrów jednego sklepu od drugiego; o rozmieszczeniu tych sklepów decydować będą miejscowe władze kontrolne skarbowe.

Podania o koncesję nie podlegają żadnym opłatom.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Tępienie szkodników owocowych w zimie.

Podczas zimy na drzewach owocowych, ogołoconych z liści na wierzchołkach pędów, najwyżej położonych, spostrzegamy stare zeschłe liście, zwinięte jakby w cygara, lub też owoce zeschnięte, twarde, pokryte zielonym nalotem.

W zwiniętych suchych liściach, napozór niewinnie wyglądających, zimują dziesiątki małych gąsienic wielkiego szkodnika zwanego Głogowcem. Motyl ten wczesną jesienią składa jajka, z których wylęgają się maleńkie gąsieniczki i natychmiast biorą się do objadania liści. Późną jesienią maleńkie liszki przenoszą się na wierzchołki gałęzi i tam się oprzędzają do snu zimowego, nawet najsilniejsze mrozy im nie szkodzą, a przyniesione zimą do ogrzanego mieszkania, w pudełku zaczynają żyć i spacerować. Z nadejściem wiosny armja ta wychodzi ze swego zimowego ukrycia i robi straszne spustoszenia wśród liści, ogryzając je nieraz doszczętnie.

W owocach suchych, niejednokrotnie po kilka razem z sobą zlepionych znajduje się miljony zarodników wielkiej choroby drzew owocowych, zwanej zgnilizną suchą albo Mumją. Owoc dlatego zeschł się na drzewie, że nie miał warunków rozwoju w czasie lata, gdyż niszczyła go właśnie choroba. Zgniliznę suchą i mokrą obserwować możemy przez całe lato u jabłoni, gruszy, czereśni i śliwach pod postacią gnijących owoców na drzewach, w następstwie przedwcześnie opadających. Jeżeli takie owoce dotrzymają się na drzewach do jesieni, to stoczone grzybnią wewnątrz, utracają wilgoć, a pozostaje w nich tylko miąższ, napełniony zarodkami Owoce zasuszone na mumję przytwierdzają się do gałęzi i zimują do wiosny. Na wiosnę dopiero pękają i wysypują z siebie drobny pył, zwany zarodkami, które padając na liście, kiełkują, niszczą liść, a potem owoc.

Najlepsza pora do zwalczania tych szkodników — to zima. Gdy w sadzie leży śnieg, łatwiej dostrzec i suchy owoc i oprzędę. Zbieranie powinno się odbywać starannie, kolejno przechodzić należy wszystkie drzewa, nie ominąć żadnego listka, ani owocu. Zebrane liście i owoce natychmiast spalić, w żadnym wypadku nie zostawiać pod drzewem, bo takie połowiczne załatwienie korzyści żadnej nie przyniesie Właściciel sadu w interesie swom niezwłocznie powinien przystąpić do walki ze szkodnikami i lepiej teraz, niż na wiosnę, gdyż są widoczne i w uśpieniu, a wczesną wiosną legowisko opuszczają.

Krowa, szczotka i woda.

Nadeszła zima — zabrakło pastwisk, krowy zostały skazane na areszt półroczny w ciasnej, dusznej, a najczęściej niestety i rozpaczliwej mokrej, bagnistej oborze. Skoro wiosną biedne aresztantki wydostaną się na świat Boży, jakże smutne zazwyczaj stanowią widowisko! Ogon, cały oblepiony gnojem przypomina jakąś zbójecką buławę, boki pokryte zakrzepłemi grudami brudu i mierzwy, upodabniają nieszczęsne zwierzę do jakiegoś legendowego smoka, uzbrojonego łuską żelazną przed pociskami nieprzyjaciół.

W kilka tygodni wygląd krowy zaczyna się zmieniać! Coraz mniej widać gnojowego pancerza, ale zato na miejscach, z których on już odpadł, świeci naga, pozbawiona sierści, podrapana i spękana skóra. Ile biedna krowa się nacierpi wskutek swędzenia skóry nieodświeżanej, pokrytej cuchnącemi wydzielinami można sobie wyobrazić, widząc, jak trze się ona o ścianę, lub drzewo, jak rogiem zdziera wstrętną skorupę, pomimo, że usuwa ją wówczas w sposób bardzo bolesny, bo wydzierając własną sierść tym brudem zlepioną.

Każdy przyzna że zwierzę, w takich kajdanach brudu żyjące, nie może być zupełnie zdrowe, że zatem i swoich obowiązków należycie nie wypełni, nie wykorzysta zadanej paszy i nie da tyle i takiego mleka, jakby się wypadało spodziewać.

A tymczasem, tylko trochę dobrej woli, nieco staranności i cierpliwości, a zło to na zawsze usunąć z naszych obór możemy, a czynić to musimy, jeśli w krowie chcemy mieć maszynkę nietylko do gnoju, ale i do mleka, a zatem do pieniędzy.

Rzecz prosta, że konieczne codzienne, poranne umycie i wyczyszczenie staranne krowy kosztuje nieco pracy i zachodu, że na szczotki i zgrzebło trzeba parę groszy wydać, ale nakład ten opłaci się w zupełności.

Jakże przykrem jest dla gospodyni dojenie, gdy krowa niepokojona swędzeniem, spowodowanem przez zasychający brud i starająca się to swędzenie usunąć zapomocą oganiania się ogonem, smaga ją co chwila po twarzy cuchnącym, twardym ogońskiem ognojonym. Czy może w takich warunkach być mowa o rzeczywiście dokładnem wydojeniu do ostatniej kropli? A wiemy przecież, że te ostatnie krople najwięcej, bo aż kilkanaście procent tłuszczu zawierają, wiemy, że nie wydoiwszy dokładnie, powodujemy zmniejszone wytwarzanie się mleka, a zatem przedwczesne zasuszenie krowy. A często ponosimy szkodę widoczną odrazu, gdy krowa, chcąc się od wspomnianego swędzenia uwolnić, kopnie nogą i pełny już skopek mleka wyleje, a dojącego uderzy boleśnie i gnojem powala. Szturchańce i przekleństwa szkody i bólu nie usuną, a krowie napewno na zdrowie nie wyjdą — spowodują jej tylko niepokój i jeszcze silniej mleczność obniżą.

Rozumie się, że samo mycie i szczotkowanie nie pomoże, gdy w oborze jest mokro a krowa tonie po brzuch w gnojowem bagnisku. Ale wówczas gospodarz ponosi stratę podwójną: na zdrowiu i mleczności krowy, oraz na plonach ze swych pól. Gdy bowiem odchodów zwierzęcych nie pomieszamy w odpowiedniej ilości z materjałem suchym, łatwo rozkładającym się, a silnie wchłaniającym wilgoć, otrzymujemy zbyt małą ilość nawozu, który, w dodatku, nie przedstawia swej pełnej wartości; gnojówka, niewchłonięta przez ściółkę, wyciekła, wyparowała, zabierając z sobą tak cenny azot, a reszta pozostała zaparza się i pleśnieje!

Dlatego też zapobiegliwy gospodarz, obliczając i przygotowując zapas paszy na zimę, równie powanie bierze pod uwagę ilość i jakość ściółki, potrzebnej do utrzymania obory w porządku i czystości, a zarazem do wytworzenia sporej ilości najdoskonalszego nawozu, jakim, bez wątpienia, jest obornik dobrze utrzymany.

Rachunek który rządzi dziś światem wszechwładnie, dowodzi niezbicie, że większy zysk tak w mleku jak i nawozie, otrzymamy z jednej krowy, dobrze odżywionej i czysto utrzymanej, niż z dwu, bytujących zaledwie w nieodpowiednich warunkach

(„Rolnik“).

Kredyty na pasze treściwe.

Pomiędzy specjalnemi akcjami kredytowemi, prowadzonemi przez Państwowy Bank Rolny, dość wybitną rolę odgrywają kredyty udzielane na zakup pasz wartościowych. W sezonie jesiennym i zimowym 1926—1927 r., kiedy akcja ta została zapoczątkowana, przeznaczono na ten cel około 70 000 zł., na sezon zaś 1927—1928 r. okrągłe jeden miljon zł. W samych pięciu województwach centralnych wykorzystano w obecnym sezonie tego kredytu na 700.000 złotych.

Kredytowanie odbywa się za pośrednictwem mleczarń spółdzielczych, spółdzielni kredytowych, spożywczych, oraz kółek kontroli obór, zrzeszonych w odpowiednich związkach. Pożyczkobiorcy nie otrzymują pieniędzy do ręki, lecz Bank, bądź pośrednicząca organizacja płaci za pożyczkobiorcę rachunki u producentów za pasze treściwe. Właściciele obór mogą korzystać z kredytu w paszach treściwych do wysokości 100 złotych na jedną krowę.

Kredyty powyższe są udzielane na czas do 3-ch miesięcy, spłata odbywa się drogą potrąceń z należności za mleko dostarczane do mleczarni. Oprocentowanie wynosi 9½% w stosunku rocznym dla spółdzielni i 11% dla kółek kontroli obór.

Na zabezpieczenie kredytu, spółdzielnie składają weksle z żyrem majątkowo odpowiedzialnych członków zarządu, a w wypadkach, gdy rolnicy korzystają za zgodą kółek kontroli obór lub kółek mleczarskich z kredytu bezpośrednio w Państwowym Banku Rolnym, składają odpowiednio poręczone weksle lub weksle solidarnie wystawione przez całą grupę korzystających z kredytu. Podania o kredyt na pasze treściwe kierują do Państwowego Banku Rolnego spółdzielnie za pośrednictwem związków mleczarskich, względnie innych centralnych organizacyj spółdzielczych.

Sprawy te załatwiają bezpośrednio oddziały prowincjonalne Państwowego Banku Rolnego oraz oddział Główny w Warszawie, zwracanie się do Instytucji Centralnej Państwowego Banku Rolnego w tych sprawach nie jest celowe.

Bandytyzm polityczny hula.

„Lud Katolicki“ z dnia 29 stycznia b. r. zamieścił notatkę, w której znajduje się oszczercza napaść na podpisanego. Bandytyzm polityczny w korespondencji umieszczonej w „Ludzie kat.“, aż nadto widoczny.

Nie chcąc polemizować z autorem napastliwej notatki, gdyż to ubliżałoby mej godności osobistej, wniosiem skargę do sądu przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Ludu katolickiego“.

Andrzej Brożyna z Bodzanowa.

KRONIKA.

Luty.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
5 N.	Agaty, Adelajdy	7	37	4	52
6 P.	Tytusa, Doroty	7	36	4	54
7 W.	Romualda, Ryszarda	7	34	4	56
8 Ś.	Jana z M., Honorata b.	7	32	4	58
9 C	Apolonji, Nicefora	7	30	5	0
10 P	Scholastyki, Wilhelma	7	28	5	2
11 S	Zjaw. się NMP. w Lurd	7	26	5	4
12 N.	Eulalji p.	7	24	5	5

Połów ryb na polskiem wybrzeżu.

W listopadzie 1927 r. złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 114.560 kg. ryb ogólnej wartości 248.300 zł. w szczególności: szprotów 21.575 kg. (1 kg. — 60 gr.), fląder 21.985 kg. (2 kg. — 1.30 zł.), rombus-plastug 6.165 kg. (1 kg. — 1.40 zł.), śledzi 5.780 kg. (1 kg. — 1 zł.), łososi 20.065 kg. (1 kg. — 7 zł.), mielnicy i troci — 350 kg. (1 kg. — 6 zł.), węgorzy 1.082 kg. (1 kg. — 5 zł.) pomuchli 30.340 kg. (1 kg. — 1 zł.), brzan-sieli 452 kg. (1 kg. — 3 zł.), szczupaków 2.050 kg. (1 kg. — 3 zł.), okoni 2.970 kg. (1 kg. — 1.50 zł.), płotek 1.745 kg. (1 kg. — 120 zł.).

Z powyższego sprzedano do wędzarni miejscowych 20.000 kg. szprotów, pozostałą część połowów wywieziono do Gdańska, bądź sprzedano na rynku miejscowym. W listopadzie 13 dni burzliwych uniemożliwiły wyjazdy statków na morze, więc po doliczeniu do tego kilku dni świąt, pozostanie zaledwie 14—16 dni, w które rybołóstwo uprawiano. Ogólna zdobycz ryby zmniejszyła się w porównaniu z ubiegłym miesiącem, ponieważ dotychczas nie ukazały się szproty, połowy zaś plastug można liczyć za zakończone. Śledzi było bardzo mało. Natomiast polepszył się połów wątłuszy (dorsz), a dobrym był połów na takle.

W zatoce Puckiej ukazała się znaczna ilość sici, ale złowiono jej bardzo nieznaczną ilość, gdyż częste burze, a później mrozy i lód, który pokrył zatokę 22 listopada, nie pozwoliły na uprawianie rybołóstwa w zatoce. Zaledwie 13 wędzarni pracowało w listopadzie. Pozostałe 19 nie były czynne z powodu braku surowca.



DOWIEDZIAŁ SIĘ...

Ślepy od urodzenia Abraham pije mleko. Wzdycha:

— Gdybym tylko widział, jak to mleko wygląda!

— Mleko jest białe — odpowiada mu przyjaciel jego Mojżesz.

— A co to jest białe?

— Jakby ci wytłumaczyć... Łabędź jest biały.

— A skąd ja mogę wiedzieć, jak wygląda łabędź— martwi się biedny Abraham.

— Łabędź to jest taki ptak z krzywą szyją, — tłumaczy Mojżesz.

— A co to jest krzywy?

— Krzywy... krzywy.. no złap mnie na przykład za rękę. Teraz ją zginam i ona jest krzywa.

Abraham obmacuje zgięte ramię Mojżesza i mówi:

— Dziękuję Ci Moszek! Teraz już wiem, jak wygląda mleko!...

ŻARCIE DLA PSA.

Idzie żyd przez granicę, niesie worek. Strażnik go zatrzymuje. — Co niesiesz?

— Co mam nieść? Żarcie dla psa.

— Pokaż?

— Rozwiązuje worek i okazuje się, że jest naładowany herbatą.

— Strażnik wsiada na żyda:

— To jest herbata. Cóż ty opowiadasz, że niesiesz żarcie dla psa.

— Niech żre... Mam zmartwienie...

W KOMISARJACIE.

— Panie komisarzu, za co jest aresztowany mój Lejbuś?

— Za dezercję.

— Co to jest, z przeproszeniem pana Komisarza dezercje?

— Za to, że uciekał przed wojskiem.

— Panie Komisarzu, proszę jemu darować, bo to jego wrodzony feller.

— Co takiego???

— Oh od maleńkości zawsze przed wojskiem uciekał.

Czy wiecie, że:

mrówki olbrzymie w Afryce są bardzo szkodliwemi, a nawet niebezpiecznemi stworzeniami. Pojawiają się zwykle w zwartych szeregach, wąskich, ale długich na kilometry, a pożerają, cokolwiek im w drogę wejdzie. Ludzie szukają przed niemi schronienia na jeziorach i rzekach, a nawet lwy i słonie przed niemi uciekają, nie mogąc im dać rady.

*

wieloryb waży tyle co 30 słoni lub 150 wołów.

*

Japończycy potrafią się posługiwać lewą ręką tak samo, jak prawą.

Odpowiedzi Redakcji

Dominik Czepiel: Proszę napisać do Banku rolnego, oddział Lwów, o przysłanie druków potrzebnych do uzyskania kredytu długoterminowego. Bank rolny na dokupno względnie kupno gruntów pożyczek udziela. — **Wiktorja Płużek**, Hucisko: Jeżeli Pani ma dzieci pełnoletnie, to szkoda starań o zasiłek za syna, gdyż zasiłku Pani nie uzyska. — **Józef Spuła:** Za informacje serdecznie dziękujemy. Prosimy o stałe nadsyłanie korespondencji dotyczących obecnej sytuacji w powiecie. — **Jan Kula:** Legitymacyj członkowskich na składzie nie posiadamy. Wszystkie otrzymane z Warszawy, wysłaliśmy na powiaty. Programy wysyłamy na adres p. Knothego. **Michał Nowak**, wieś Grodowice: Na postępowanie notarjusza może się Pan żalić do pana ministra sprawiedliwości w Warszawie. — Zażalenie musi być jednak rzeczowe, gdyż gdyby podniesione zarzuty były bezzasadne i ni zostały udowodnione, narazi sie Pan na nieprzyjemności i skargę o obrazę czci ze strony notarjusza, na wypadek, gdyby zażalenie, jako bezzasadne zostało odrzucone. Jeżeli Pan wiedział, że nie należy mu się 950 zł., — to pocóż żona płaciła? Należało czekać na zapozwanie przez brata, a wtedy sumę spłatu oznaczyłby sąd zgodnie z ustawą waloryzacyjną. Do odebrania nadpłaconej sumy mógłby doprowadzić proces o bardzo wątpliwym wyniku. — **Walenty Jodłowski:** Odpowiedź przesłaliśmy listem dnia 25 I. 1928 r. — **Jan Górka**, Wodzisław (koło Jędrzejowa): Jeżeli zawinił ów gospodarz i on został zasądzony, to on winien zapłacić 500 zł.; o ile zaś wyrokiem czuje się pokrzywdzony niech apeluje. Gospodarz nie powinien był sprzedawać wódki, gdy widział, że goście zaczynają być nietrzeźwi i do tego go Pan chyba nie upoważnił. — **Władysław Dzieniewicz**, Stopnica: Redakcja „Piasta“ mając wiele innych zadań do spełnienia, oraz nie mając uprawnienia do wykonywania i podejmowania się interwencji wchodzących w zakres adwokatury nie może także zająć się sprawą Pana. Najlepiej byłoby, gdyby starania w sprawie spadku kontynuował ten adwokat z Rzeszowa, który ją poprzednio prowadził, gdyż ten sprawę dobrze zna i przypuszczalnie z największym pożytkiem mógłby dla niej pracować. — **Jan Mierniczek**, Wawrzeńczyce: Jeżeli nie ma dzieci po synu zabitym w r. 1914, pozostały majątek syna, a więc druga połowa, na którą nie wpisał za właścicielkę żony, przypada do podziału w ten sposób, że żona otrzymać ma 1/4, a rodzice syna 3/4. Jeżeli zatem przyjąć, że wartość całego majątku wynosi 4.000 zł., a połowa przypadająca do spadku ma przypaść żonie w 1/4 części, to w takim razie otrzyma 500 zł., a rodzice 3/4 części czyli 1.500 zł. — **Michał Sluta:** Adres Farbiarni mechanicznej, któraby tę rzecz wykonała jest: J. Utelski, Kraków, ul. Czarnowiejska 69. **Józef Zachara:** Sprawa wypłat ubezpieczeń na życie jest beznadziejną. Co do pieniędzy z Kas sierocych, to o ile były zdeponowane w P. K. O. to należy się 50% pełnej sumy w przewaloryzowaniu. Jeżeli zaś sąd tych pieniędzy nigdzie nie deponował względnie zakupił za nie obligacje pożyczkowe, to pieniądze z Kasy sierocej mają wartość taką, jaką mają zdeponowane papiery. — **Władysław Drewniak**, osadnik: Za jednanie prenumeratorów serdecznie Panu dziękujemy. Prenumeratę ma Pan zapłaconą za pierwsze półrocze bieżącego roku. P. Józef Olszowiec ma zapłaconą prenumeratę za cały rok. Cześć i pozdrowienie. — **Apolinary Marczyński:** Wysłaliśmy. **Michał Drożdż:** Słowa „amortyzacja“ znaczy umarzanie czyli spłacanie długu. Obecnie Bank Rolny znacznie szybciej załatwia podania o kredyt długoterminowy niż dawniej. — **Wincenty Stec:** Adres zmieniliśmy. Za 800 koron z roku 1913 należy się spłat 840 złotych. Gdyby jednak spadkobierca czuł się tem pokrzywdzony, to musiałby Was sąd pogodzić. Ustawa przewiduje pobieranie zasiłku dla sierót tylko do 18 lat. — **Sympatyk:** List z bocheńskiego otrzymaliśmy. Dziękujemy za informacje. — **Augustyński Jan:** Brawo! niech bedzie więcej takich działaczy, a żadne potęgi nas nie skruszą. Czeków nie przesłano przez przeoczenie; już poprawiono. — **Józef Gembica:** Nie umieścimy, bo szkoda miejsca na takie miernoty. Nie będziemy robić im reklamy. Ani p. Kautzkiego, ani Flasińskiego nie można brać poważnie. K. rzeczywiście dużo zawdzięcza p. Witosowi, który go z toni parę razy wyciągnął. Co do znanego pijaństwa, to nie wiemy, czy teraz pije. Drugi podstawia zawsze nogę tam, gdzie konia kują, a przytem jest chory na wielkiego człowieka. „Piast“ z p. K. nigdy nie pertraktował i nie prosił o przyzwoitość w odnoszeniu się do nas, bo o to prosić można tylko przyzwoitych ludzi.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.